

(KSP 8/32) Pogórze Orlickie – Góra Borowa

Miejsce startu: Taszów

Dojazd: [Mapa](#)

Wysokość: 701 m n.p.m.

Dystans: 2,17 km

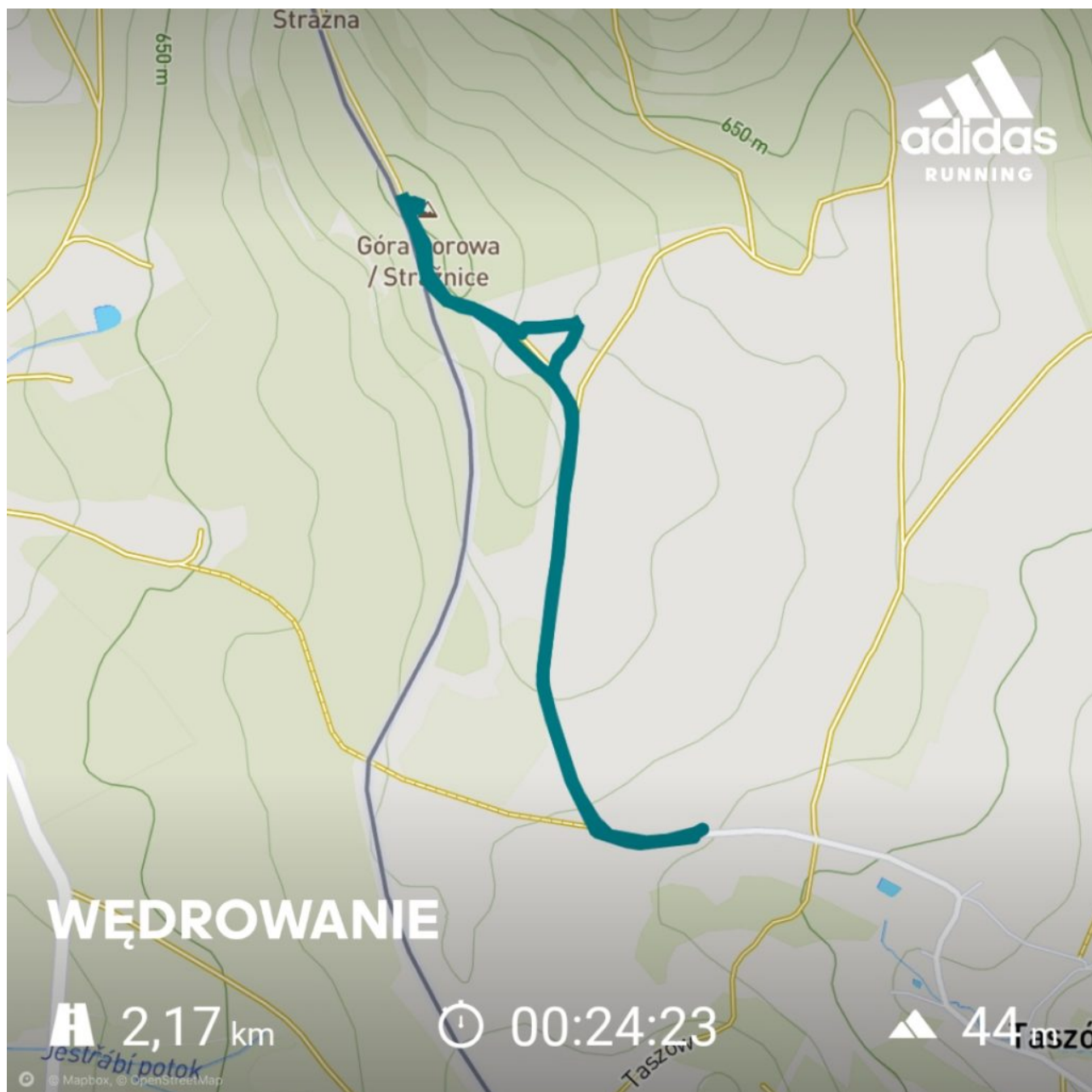
Przewyższenie: 44 m

Czas (parking-szczyt-parking): 00:24

Kto: Dzik, Asia

Kiedy: 27.12.2021 16:57

Emocje jak na grzybobraniu. Choć mogło być różnie, bo po drodze mijamy drogowskaz Borova, kierujący do czeskiej miejscowości o tej nazwie. Nie tędy droga panowie... Na szczyt należy pójść w prawo (na Jarków).



(KSP 7/32) Góry Orlickie – Orlica

Miejsce startu: Zieleniec

Dojazd: [Mapa](#)

Wysokość: 1084,5 m n.p.m.

Dystans: 4,11 km

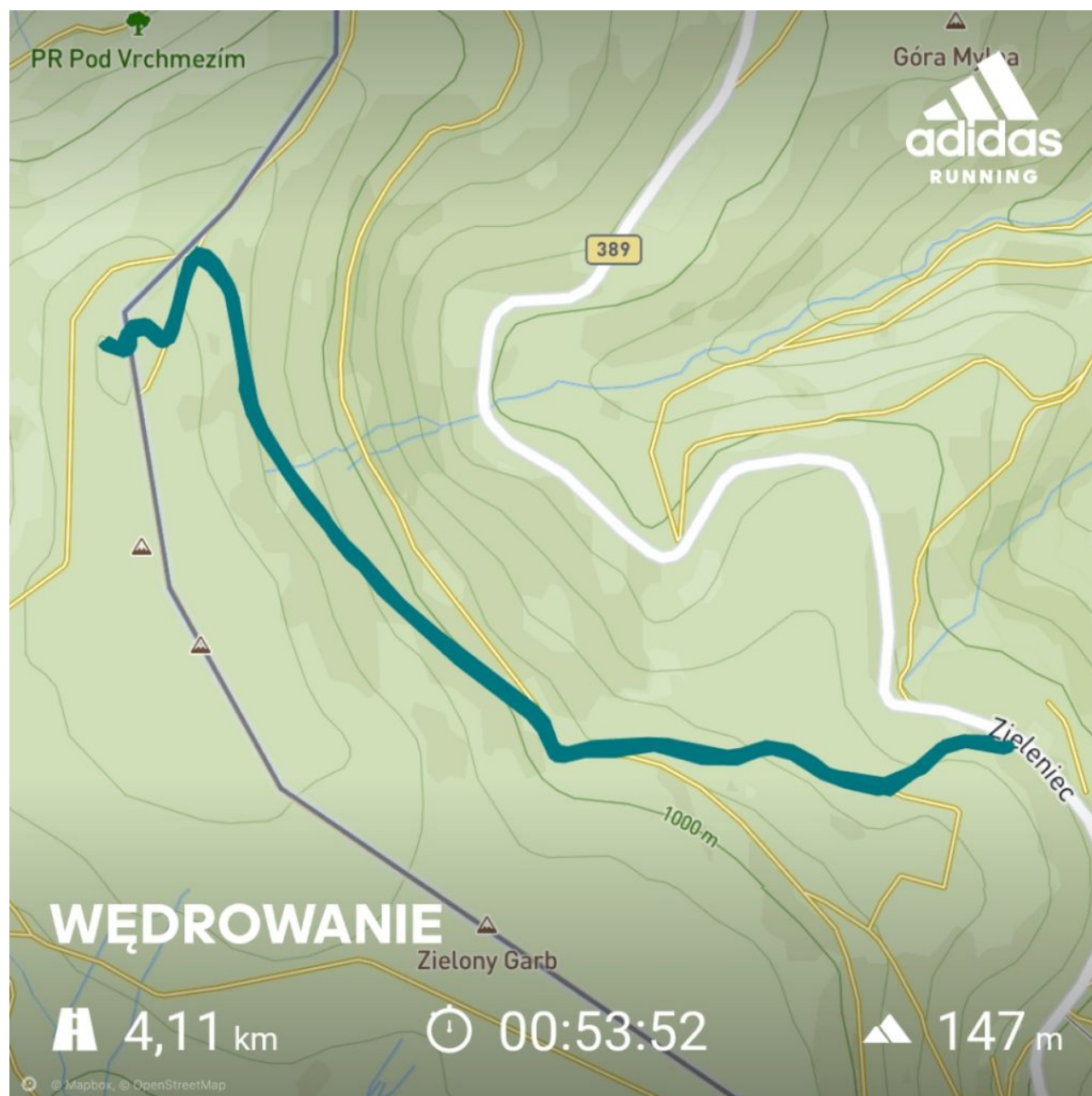
Przewyższenie: 147 m

Czas (parking-szczyt-parking): 00:54

Kto: Dziku, Asia

Kiedy: 27.12.2021 15:27

Od wieży widokowej jeszcze parędziesiąt metrów kawałek do najwyższego punktu.



(KSP 6/32) Góry Bystrzyckie – Jagodna Północna

Miejsce startu: Przełęcz Spalona

Dojazd: [Mapa](#)

Wysokość: 984,5 m n.p.m.

Dystans: 7,02 km

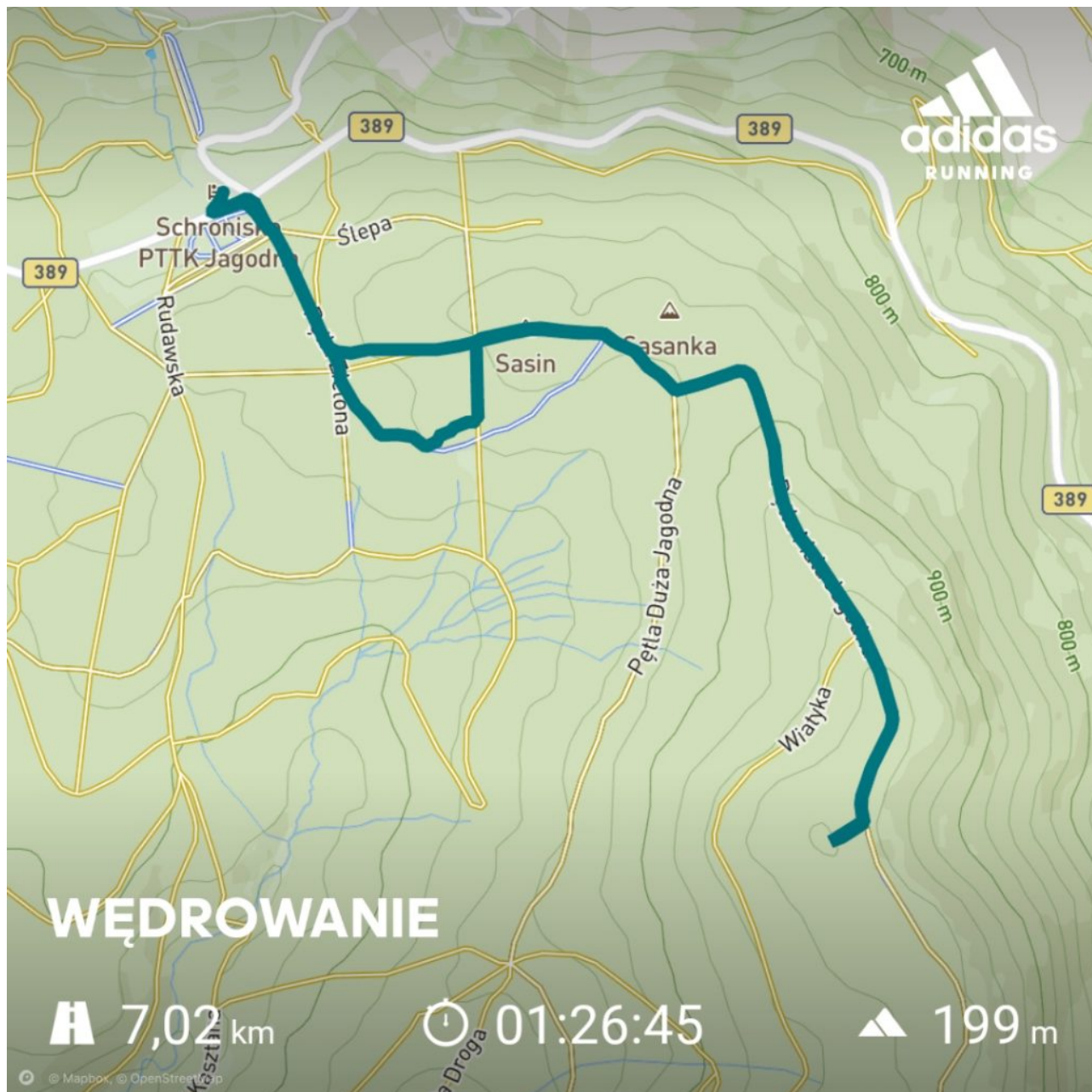
Przewyższenie: 199 m

Czas (parking-szczyt-parking): 01:27

Kto: Dziku, Asia

Kiedy: 27.12.2021 12:44

Jeśli ktoś nie był, to polecam zaliczyć również Jagodną.
Chociaż niższa, to posiada imponującą wieżę widokową.



(KSP 5/32) Rów Górnej Nysy – Pasterskie Skały

Miejsce startu: Idzików

Dojazd: [Mapa](#)

Wysokość: 605 m n.p.m.

Dystans: 1,72 km

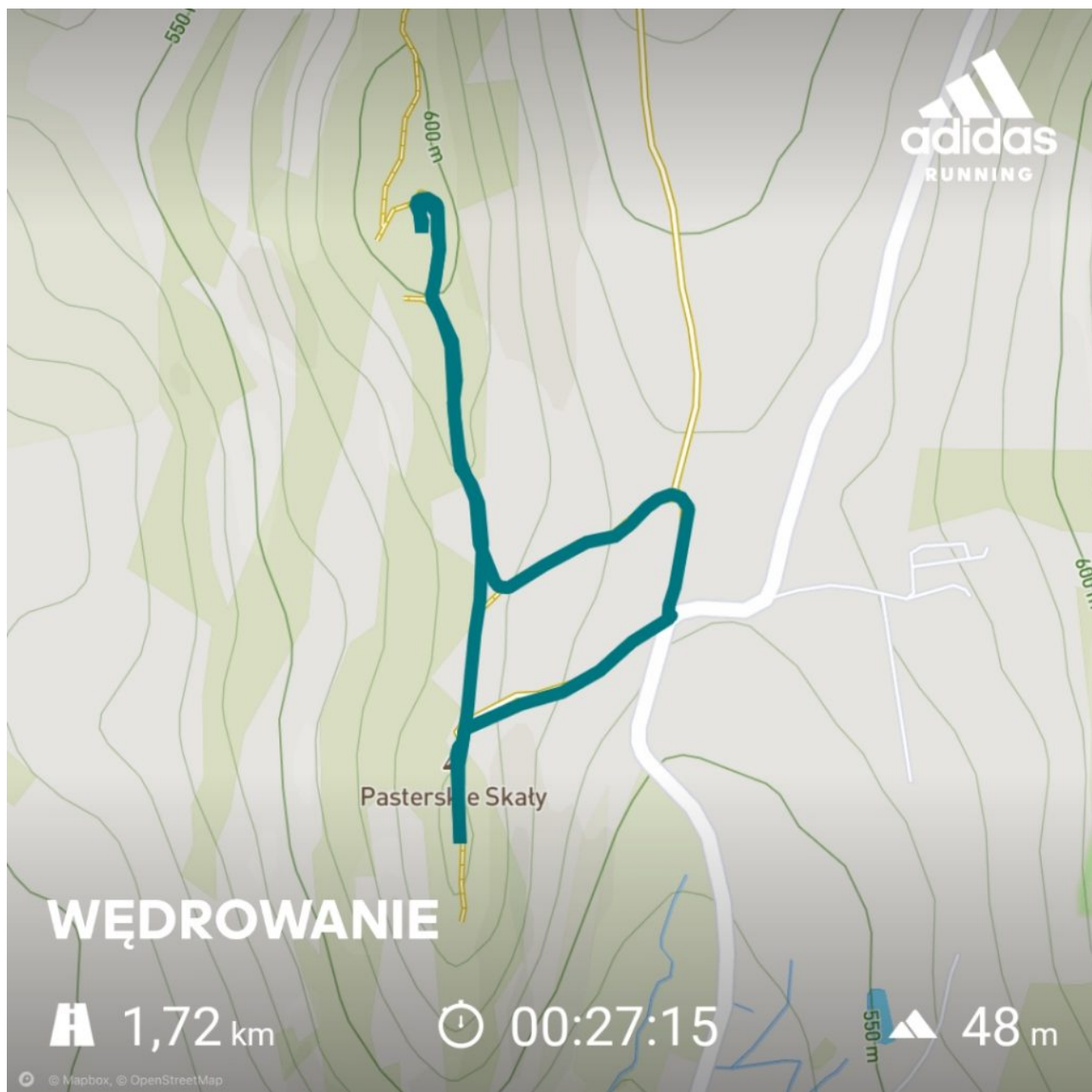
Przewyższenie: 48 m

Czas (parking-szczyt-parking): 00:27

Kto: Dziku, Asia

Kiedy: 27.12.2021 11:07

Wysokość „605” wpisałem na oko. Wg poziomicy od sterczących skał na północ jest poziomica oznaczająca poziom 600 metrów. Wg mnie poziomo, naturalnie ułożona skała w tym miejscu może oznaczać najwyższy punkt Rowu Górnej Nysy. Może kiedyś ktoś tabliczkę postawi? Wzgórze pozostaje bezimienne, choć chcieliśmy go ochrzcić jako „Pasterska Czapka”, ze względu na zerwaną komuś z głowy wełnianą czapkę wiszącą nad drogą na gałęzi.



(KSP 4/32) Kotlina Kłodzka – Jodłowa Góra

Miejsce startu: Stary Wielisław

Dojazd: [Mapa](#)

Wysokość: 481 m n.p.m.

Dystans: 1,07 km

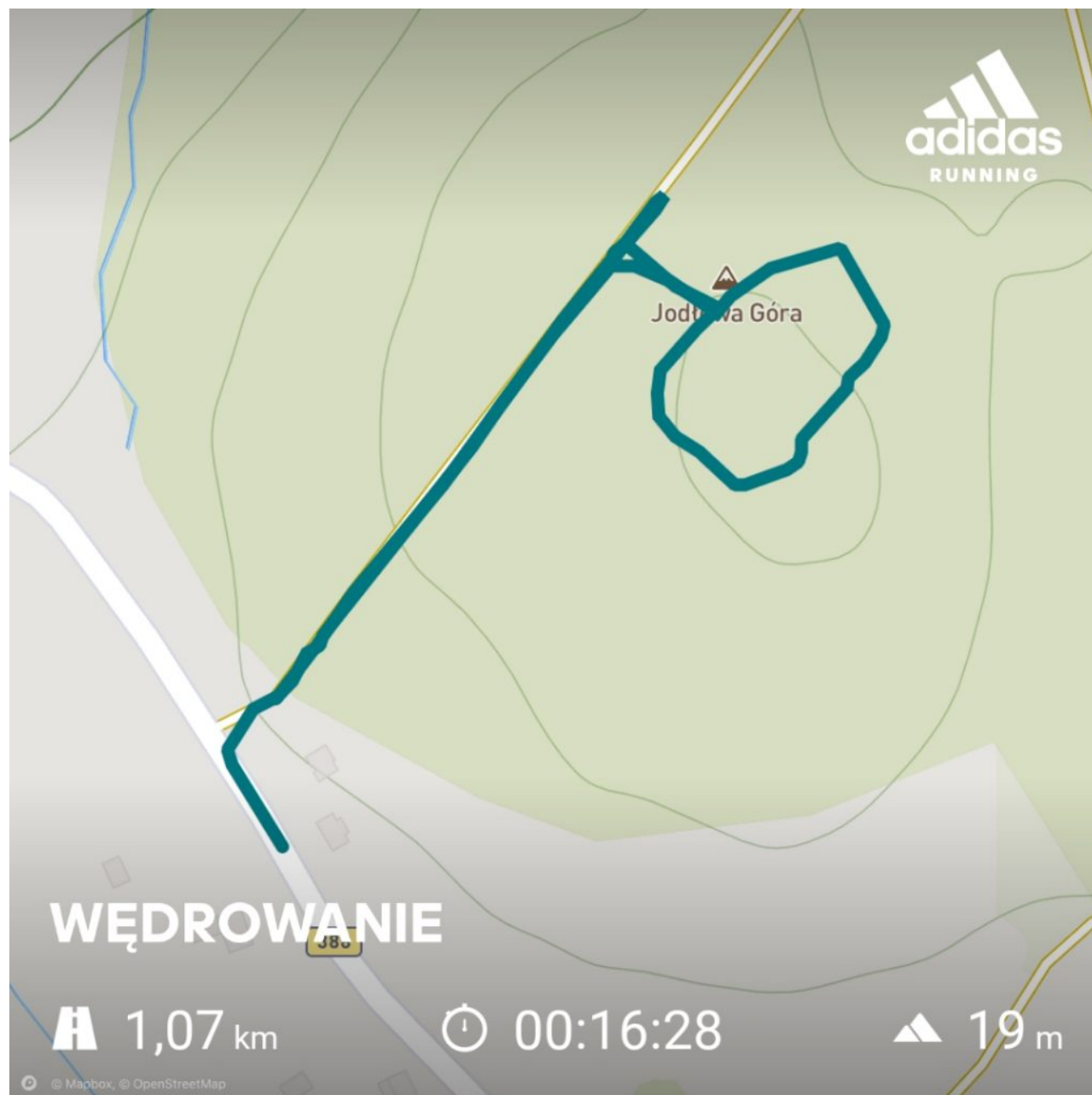
Przewyższenie: 19 m

Czas (parking-szczyt-parking): 00:16

Kto: Dziku, Asia

Kiedy: 27.12.2021 10:15

Na górze obeszliśmy młodnik i do auta. Żadnych oznaczeń, żadnych wrażeń.



(KSP 3/32) Góry Bardzkie – Szeroka Góra

Miejsce startu: Przełęcz Kłodzka

Dojazd: [Mapa](#)

Wysokość: 766,3 m n.p.m.

Dystans: 6,27 km

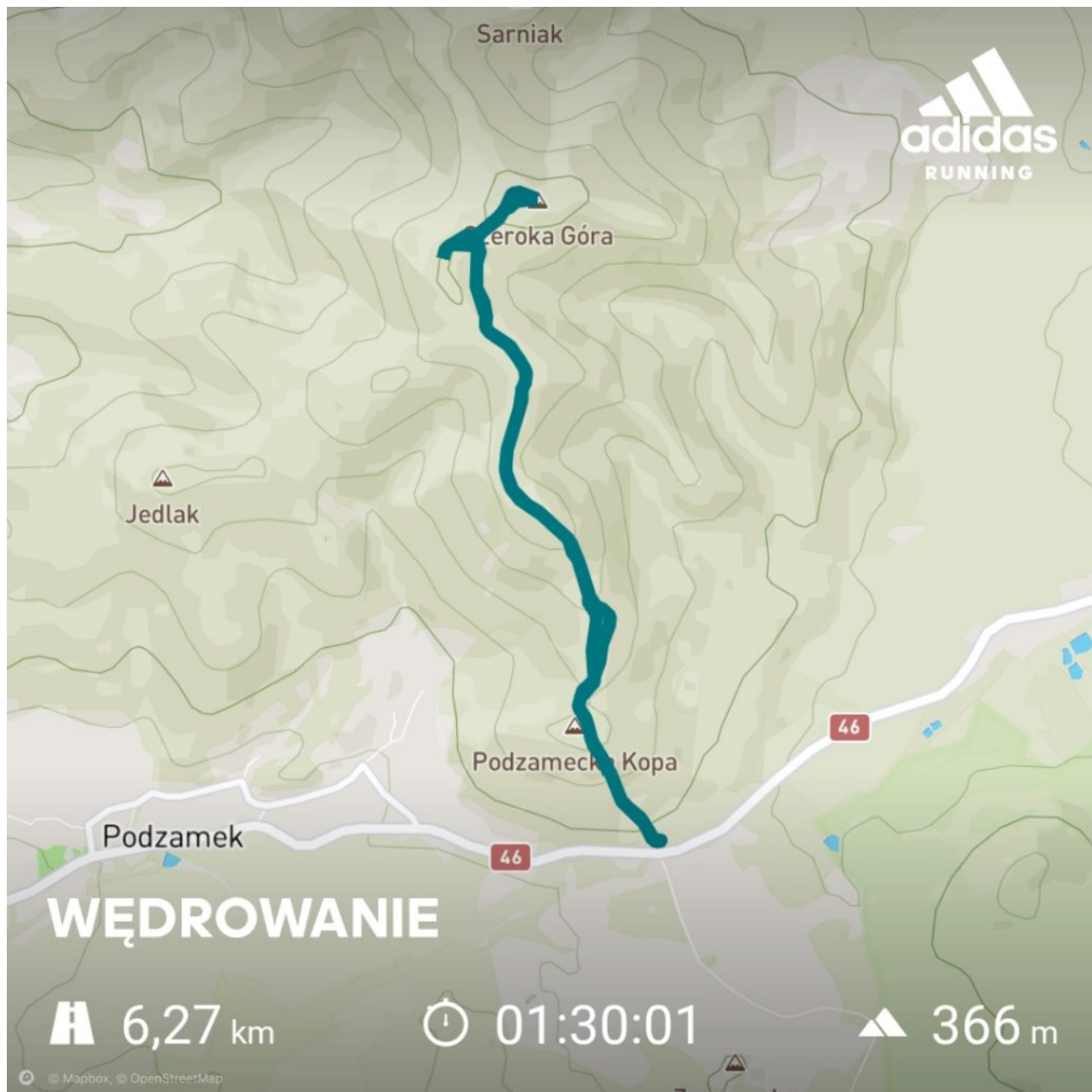
Przewyższenie: 366 m

Czas (parking-szczyt-parking): 01:30

Kto: Dzik, Asia

Kiedy: 27.12.2021 07:58

Rankiem wsiadając do auta termometr pokazał -16 stopni. Jednak w niczym to nie przeszkadzało, wręcz chłód jeszcze bardziej pobudzał do aktywności. Koło Szerokiej i Kłodzkiej Góry na drzewie odkryliśmy dziwne coś. Wysoko, wysoko na drzewie płachta z elementami drewnianej konstrukcji? Ktoś to tam wciągnął? Czy spadło z kosmosu?



(KSP 2/32) Wzgórze Niemczańsko-Strzelińskie – Brzeźnica

Miejsce startu: Budzów-Kolonia

Dojazd: [Mapa](#)

Wysokość: 492 m n.p.m.

Dystans: 2,76 km

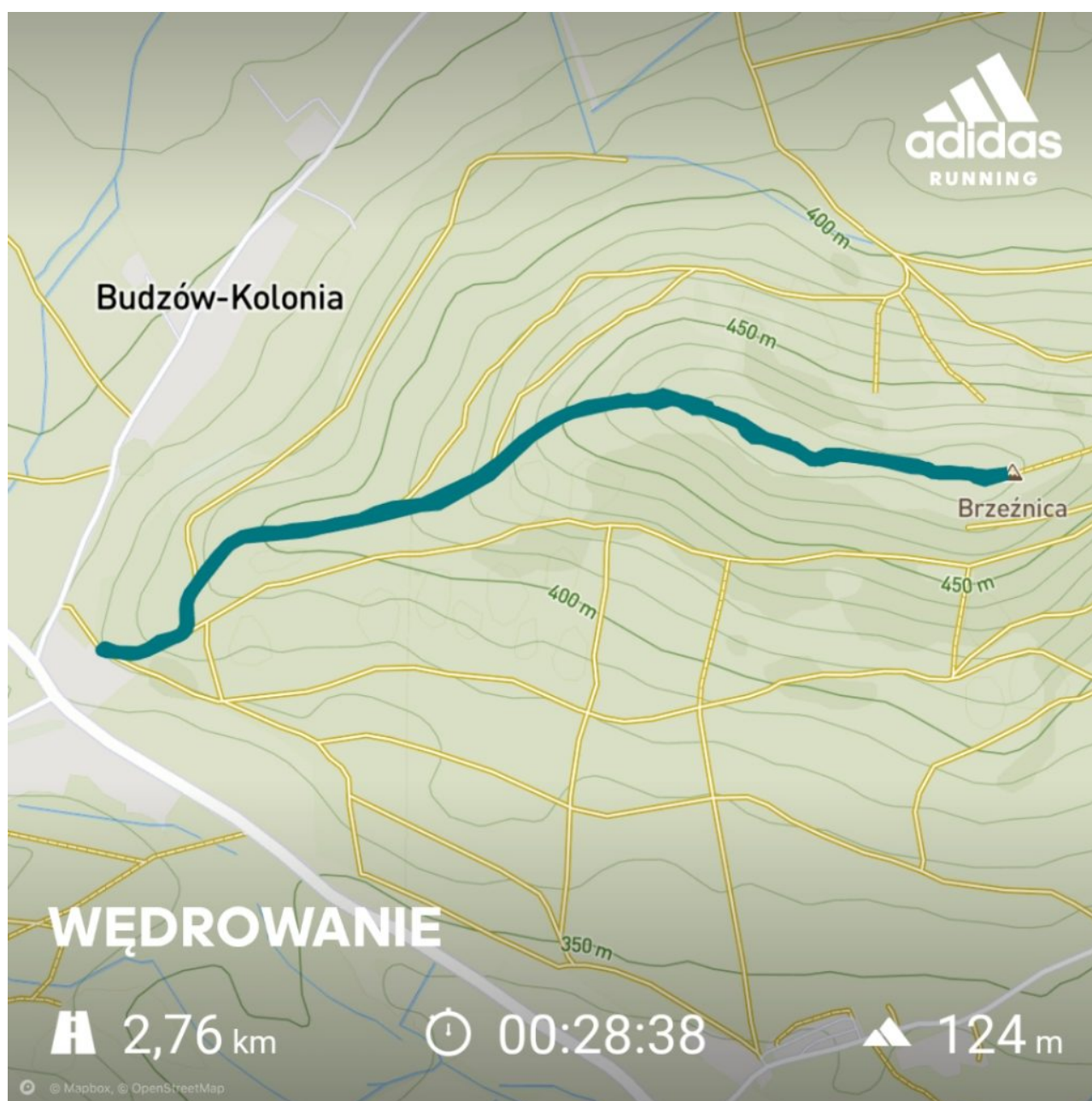
Przewyższenie: 124 m

Czas (parking-szczyt-parking): 00:29

Kto: Dziku

Kiedy: 26.12.2021 14:34

Zalesiony grzbiet w lesie wypełnionym drzewami.



(KSP 1/32) Masyw Ślęży – Ślęża

Miejsce startu: Sulistrowiczki

Dojazd: [Mapa](#)

Wysokość: 717,8 m n.p.m.

Dystans: 6,47 km

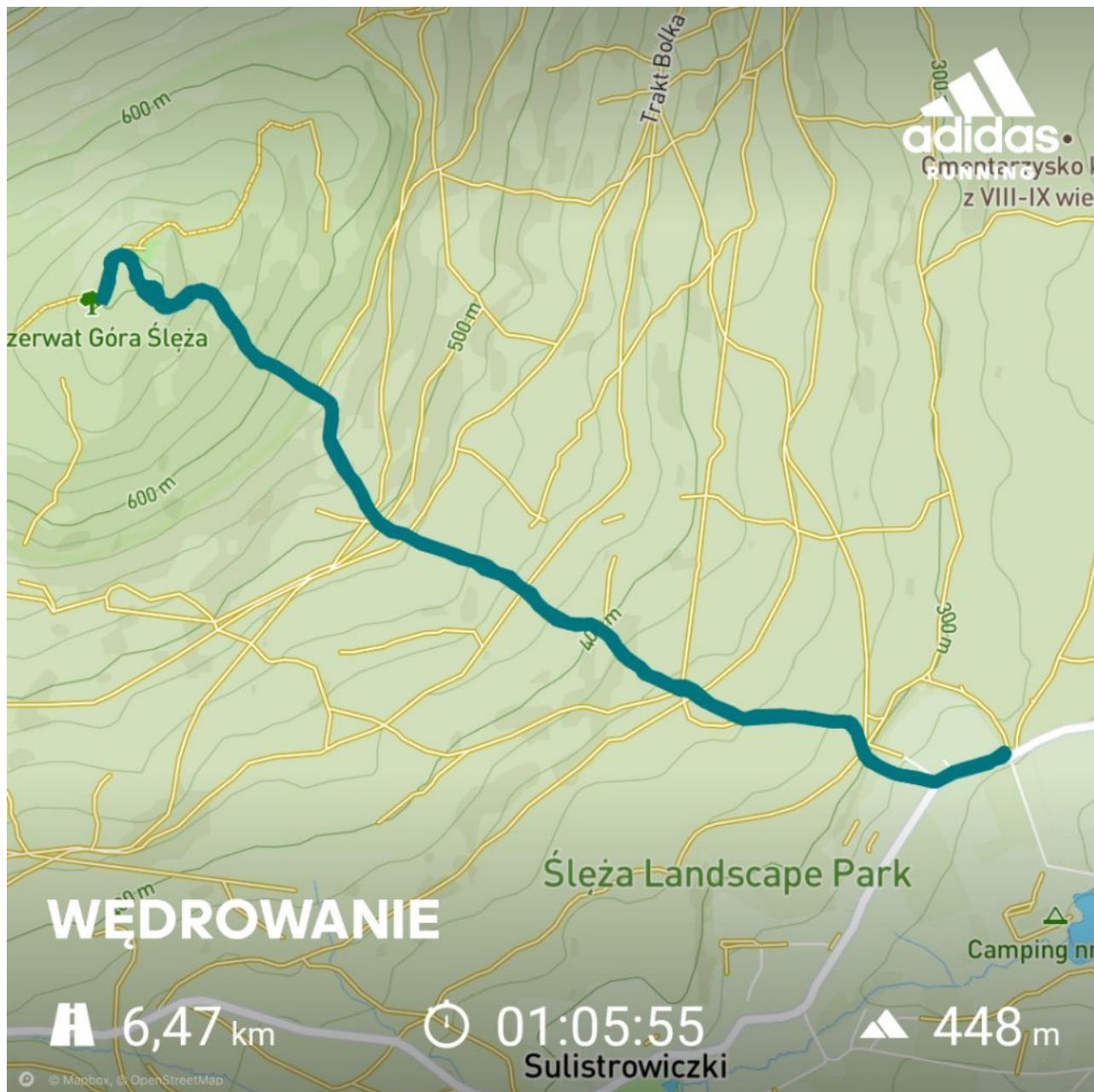
Przewyższenie: 448 m

Czas (parking-szczyt-parking): 01:06

Kto: Dziku

Kiedy: 26.12.2021 12:35

Pierwsza góra w tym projekcie! Mnóstwo animuszu. Podbiegi, zbiegi, itp. szaleństwa. Potrzebowałem dobrego wyniku dla dodania pewności siebie w dalszej części projektu.



Nowa Korona Sudetów Polskich

Równy miesiąc przed rozpoczęciem kalendarzowej zimy publikuję plan, który od jakiegoś czasu skrupulatnie przygotowywałem. Zaczęło się od tego, że wciąż powracały do mnie niezwykle pozytywne wspomnienia sprzed 11 lat. Wtedy to realizowałem projekt [Zimowa Korona Sudetów](#), i w tym „sezonie” zapragnąłem

powtórzyć podobną akcję. Za cel obrałem ponownie Sudety, lecz tym razem jedynie te, które leżą po stronie polskiej. Pozornie prosta sprawa ewoluowała do poważnego projektu, w którym wymagane było spędzenie szeregu wieczorów na studiowaniu map i materiałów.

W rezultacie powstała zupełnie nowa lista najwyższych wierzchołków leżących w osobnych mezoregionach na obszarze Sudetów. Dotychczasowe, powszechnie używane listy, które znajdujemy w Internecie pod hasłem [„Korona Sudetów Polskich”](#) posłużyły za bazę. Lecz nie znajdziecie drugiej takiej listy, jak ta, która powstała poprzez przestudiowanie wyników najnowszych badań i którą możecie już znaleźć na mojej stronie.

Do 21 grudnia biorę pod uwagę możliwość wprowadzania zmian w publikacji, jeśli zajdzie taka potrzeba. Potem przyjdzie czas na realizację planu w terenie i będzie to wymagało zupełnie innego wysiłku. Takiego, który kocham jeszcze bardziej i dzięki któremu pasjonuję się tematem gór. Nie zapraszając i nie zdradzając za wiele nadmienię, że w planie jest zdobycie wszystkich 32 gór w ciągu jednej zimy. Czyli podobnie jak 11 lat temu, kiedy to na zdobycie Korony Sudetów poświęciłem 10 niemalże kolejnych weekendów. Pomimo przygotowań, nieodłącznym elementem tego planu będzie improwizacja, chociażby dlatego, że trudno dziś przewidzieć, które górskie drogi będą w zimowych miesiącach przejezdne, a które nie.

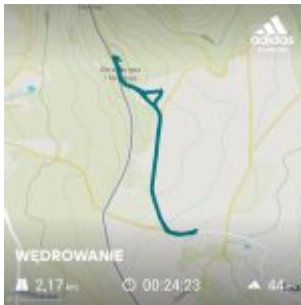
Jeszcze serdeczne podziękowania dla Asi za to, że nie pozwoliła mi pójść na łatwiznę i kopnęła mnie w kierunku przeprowadzenia tego dochodzenia. Dziękuję Ci Asiu również za podzielenie się ze mną niezwykle cennymi materiałami. W rezultacie powstało nasze wspólne dzieło:

NOWA KORONA SUDETÓW POLSKICH

Oczywiście to część teoretyczna, ale już za miesiąc reklamówka w łąkę i ogień! NA SZLAK!



Korona Sokołowska



Rzecz miała miejsce 24 października 2020 roku.

Alpy

Spakowaliśmy się na wyjazd w Alpy – raki, lina, sprzęt biwakowy, a potem z niepokojem sprawdzamy prognozy, obawiając się zagrożenia ze strony żywiołów. Zagrożenie przyszło jednak z innej strony, bo z powodu wirusa wjazd do Niemiec jest utrudniony. No cóż, nie mogę spędzić z żoną weekendu w namiocie na lodowcu, ale uświadamiam sobie, że w ostatnich dniach zaliczyłem 2x Ikeę, 2x Castoramę i 2x Decathlon. Czyli logicznie rozumując na chorobę najbardziej narażeni jesteśmy w terenie odludnym, za to bezpieczniejsze zdecydowanie są kolejki w Ikei.

Tatry

Decydujemy się zatem pojechać w Tatry Słowackie. Odpalam silnik, wyjeżdżam za bramę i jeszcze łapiąc WiFi rzucając okiem w Internet. A tam – na Słowacji zakaz wychodzenia z domu bez świeżego negatywnego wyniku testu na Covid.

Karkonosze

Wybieramy zatem opcję Czeskich Karkonoszy. Wspinać się tam nie będziemy, ale układamy sobie długą trasę po szlakach, po których jeszcze nie chodziliśmy. Suniemy przez A4, zjeżdżamy na Strzegom i żartujemy sobie, że jesteśmy już bardzo zmęczeni, bo byliśmy dziś w Alpach i Tatrach. I wtedy Asia dostaje informację, że do Czech w celach turystycznych wjechać nie wolno.

Góry Suche i Kamienne

Zawracamy i skręcamy na Żarów i wtedy pada ostateczna decyzja: Andrzejówka i Korona Sokołowska. Do zdobycia jest 10 gór jednego dnia, co jest już samo w sobie znaczącym celem. Dodatkowo Asia rzuca temat, by przy okazji załatwić inny temat – zdobycia 40 punktów GOT jednego dnia. To by ułatwiło jej spełnienie wymogów do przystąpienia do egzaminu o wyższy stopień przewodnicki. Ja lubię korony, Asia potrzebuje punkty, a Aga to już w ogóle zmotywowana chęcią...

...zakosztowania normalności i zapomnienia choć na chwilę o ogólnoswiatowej pandemii strachu i absurdów, czyli podsumowując: zdążyć zanim znów zamkną lasy!

Trasy opisywać ze szczegółami nie zamierzam, bo to każdy może sobie samemu zaplanować i zrealizować we własnym zakresie. Jednak z Sokołowskiem i okolicą wiąże się wiele interesujących historii. Zapraszam na [stronę prowadzoną przez Marka Hostyńskiego](#).

„KORONA SOKOŁOWSKA to propozycja trasy okrężnej po Górach Suchych, które otaczają Sokołowsko (zwane Śląskim Davos). Trasę możesz przejść w jeden dzień, weekend lub trzy lata, wszystkie techniki dozwolone. Na stronie znajdują się też propozycje innych tras.

Wykaz szczytów, kolejność przypadkowa.

Włostowa 903

Stożek Wlk 841
Bukowiec 898
Suchawa 928
Katarzyna 713
Waligóra 936
Kostrzyna 906
Wzgórze Niepodległości 725
Łysa Góra 770
Garbatka 797"

My wystartowaliśmy o 9-tej spod Andrzejówki i weszliśmy w określonej kolejności na wszystkie szczyty Korony Sokołowska dorzucając jeden extra – Stożek Mały, a o 17-tej byliśmy z powrotem pod Andrzejówką.

Zjedliśmy, przepakowaliśmy się i postanowiliśmy zakosztować „wiatingu”, czyli spędzić noc w niedaleko położonej wiacie. Przed snem jednak dorzuciliśmy już w kompletnych ciemnościach parę kilometrów szlakiem po to, by mieć pewność, że zdobędziemy wystarczającą ilość punktów GOT dla Asi. Dzień zakończyliśmy z wynikiem 32km i 1300mH. Czy daje to 45 GOT? Mam nadzieję, że tak.

Noc we wiacie upłynęła względnie wygodnie i spokojnie, choć pewną ciekawostką jest to, że ruch na szlaku miał miejsce przez całą noc i niejednokrotnie w ciągu nocy zaglądały do nas kulturalne grupy turystów.

tekst: **Dziku**

PS. Na drugi dzień przed odjazdem weszliśmy jeszcze na Jawornik Wielki w Górach Złotych

Grzyby w uprzęży, czyli weekend wyciśnięty do cna

Tekst napisałem prawdopodobnie krótko po powrocie z tego wypadu, czyli jakoś w październiku 2019 roku. Jednak natknąłem się na niego dopiero teraz i dopiero w grudniu 2020 zamieszczam go na stronie.

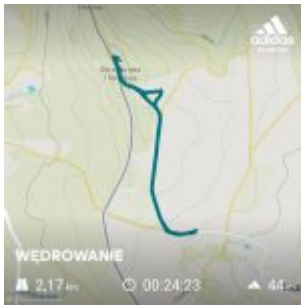
Od siebie

Podejmowanie się aktywności przychodzi mi łatwo, ale nie jest to też tak, że chce się zawsze i wszystko. Jak każdy, ciągle potrzebuję motywacji i najlepiej kiedy jest to ta motywacja, która pochodzi z wewnątrz. Ale nie tylko, bo jak każdego motywują mnie też pozytywne i zachęcające słowa od osób trzecich. Pewnie, że w góry chodziłbym nawet, gdyby nikt tego nie pochwalał, albo gdyby – co gorsza – wszyscy mieli to gdzieś. Ale czuję, że jest w tym coś więcej, kiedy słyszę, że to co robię kogoś inspiruje, albo, że przynajmniej wydaje się dla niego interesujące.

Co jeszcze mnie motywuje? Zdrowie, a właściwie każdy sygnał o jego braku. Bołący kręgosłup lub noga powoduje, że chcę więcej ćwiczyć. Podobnie jak wszelkie problemy w strefie duchowej, psychicznej: ruch i góry leczą mnie absolutnie ze wszystkiego. To, co dla jednych bywa wymówką, dla mnie jest siłą napędową do działania.

Czego się wystrzegam? Nudy i marazmu. Nie wszystko nas musi kręcić, ale absolutnie ze wszystkiego można wynieść jakieś nauki, jakieś wnioski. Ważne, żeby być tu i teraz, całym sobą. I wtedy z wycieczki na Borową możesz wynieść takie emocje, jakby się właśnie wysoki alpejski szczyt zdobyło.

A jak może wyglądać niezwykły zwykły weekend? Krótki pamiętnikowy wpis poniżej. Rzeczy działy się 28 i 29 września 2019 roku.



Marsz

Przed 7 rano jestem na szlaku. Wchodzę z Marianówki na Igliczną, schodzę do Międzygórza i wracam innym szlakiem, by była pętelka. Rezultat: 10km w 1h46', a było to możliwe dzięki temu, że w nocy przeprowadzony został sumienny proces aklimatyzacji, której skutki odczuwałem jeszcze rano (wyjazd integracyjny z ludźmi z pracy). Podobnie jak pod Szczelińcem i tym razem dobrze znana ekipa zadbała o to, żebym nie wyszedł na szlak niezaaklimatyzowany. Na wszelki wypadek całość przeszedłem na czczo.

Skałki

Po śniadaniu podjeżdża Aga i idziemy się powspinać. Prowadzimy po 2 drogi, ale jakoś na więcej nie mamy sprzęża, więc Aga wpada na pomysł, by pozbierać...

Grzyby

Pierwszy raz zbieram grzyby w kasku i uprząży obwieszanej szpejem. Aga szaleje, co chwilę schyla się po zdobycz, na koniec znajduje grzyby mutanty.

Wycieczka

Kiedy wracam do ośrodka ekipa jest jeszcze w Międzygórzu, więc proszę małżonkę, żeby mnie podwiozła. Asertywnie mi odmawia życzliwie wskazując jakąś drogę w pole: „zajdziesz tam niewiele później, niż ja zajadę” – tako żekła. Pokonuję zatem pieszo te 3 i pół kilometra i szukam knajpy, z której będą dochodziły najgłośniejsze, najdziwniejsze, ale i najweselsze odgłosy. Potem posiłek regeneracyjny i całą grupą wracamy piechotą do ośrodka. Wieczorem przebiega dalszy proces aklimatyzacji przygotowujący do jutrzejszego ataku szczytowego.

Czarna Góra

Rano zabiera mnie Mamowóz i jedziemy z dziećmi na Przeł. Puchaczówkę. Stąd, głównie piechotą, częściowo na rękach a czasem w wózku podchodzimy z Ma (rocznik 2017) i Mi (rocznik 2016) zboczem Czarnej Góry. Podczas wejścia spotykamy wielu życzliwych ludzi, od których moje dziecko słyszy „dasz radę!”. Ale mijają nas też bardzo depresyjna grupa, która pomimo prób obrony siebie w nas tekstami, że nie wejdziemy, że tam wyżej jest gorzej, że są kamienie i korzenie, że nie mamy szans i to się nie uda choćby nie wiem co... Zwątpiłem, ale nie w nasze możliwości, lecz w ludzi. Chwilkę otrząsamy się po tym spotkaniu i w dobrych humorach zdobywamy we czwórkę szczyt o wysokości 1205 m n.p.m. Na szczycie mocno wieje, trochę też pokropiło. Misiek choć trzyma się świetnie, to jednak nieco pęka i pyta mnie, dlaczego jego kuzynka leży teraz na leżaku nad basenem w Turcji, w 30 stopniach ciepła, a on chodzi po kamieniach i patykach, które są w dodatku brudne. No cóż synu, nikt nigdy nie mówił, że z takimi rodzicami będzie łatwo.

Góry Opawskie

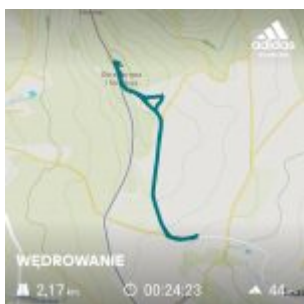
Po obiedzie wpadamy jeszcze do Nysy do drugiej babci. Przypominam sobie tutaj, że kolega ostatnio zostawił buty w schronisku pod Biskupią Kopą. Podjeżdżamy z Agą do Jarnołtówka i pędzimy na górę. Po kilku minutach widzimy tabliczkę:

Schronisko 1h 30min. Nie może być o tym mowy – mamy co najwyżej godzinę na całość. Po 33 minutach jesteśmy na miejscu; zgarniam buty, kupuję batonika i po chwili pędzimy na dół. Tam, gdzie zaczyna się łagodniejszy teren zaczynamy biec i szybko meldujemy się przy aucie. Całość (6,6km) zajmuje nam 59 minut.

Powrót

Po odebraniu dzieci udajemy się w kierunku domu. Docieramy do niego dopiero koło 22:30. Z domu wyszedłem w piątek rano. Co za weekend!

Powrót ze strefy śmierci, czyli Wzgórza Strzebińskie



Prolog

Na tę WYPRAWĘ nie byłem przygotowany ani psychicznie ani fizycznie. W ostatniej chwili, z powodu silnego wiatru zrezygnowałem ze znanego mi terenu w Górach Żłoty i udałem się w teren obcy i przez to mniej bezpieczny – Wzgórze Strzelińskie. Już przygotowania wieczorne dały przedsmak tego co mnie miało czekać. Zjedzone na kolację ostrygi (albo co innego to było, ale przypuszczalnie pochodziło z Morza Bałtyckiego) spowodowały w moim wnętrzu spustoszenie. Teraz już wiem, że owoce morza zjada się jak jabłka – zostawia się ogonki. Zjedzenie ich w całości to błąd, który spowodował, że z kibelka wyszedłem w znacznie gorszym stanie, niż po jakimkolwiek marszu. A może to po prostu stres? W każdym razie mój rozgorączkowany zezwłok znękany potami podniósł się o 6 rano z łóżka chyba tylko dzięki wsparciu członków rodziny, którzy wieczorem podtrzymywali mnie na duchu:

Mama – „Należę Ci whisky”.

Aga – „Zrobisz rano 30km to rozchodzisz”.

Dzieci – „Tato, idź sobie w góry, ale nikogo ze sobą nie ciągnij”.

Epilog

Do 29km szło całkiem nieźle, potem jednak położyłem się pod drzewem i przykryłem liśćmi bezskutecznie rozglądając się za miejscem, gdzie mógłby wylądować helikopter. Ze strefy śmierci wyciągnęła mnie żona, która uśmiechnięta, idąc w jeansach i niosąc mój plecak zachęciła mnie do dalszego marszu podkreślając, jak to się dobrze czuje. Prawdopodobnie mój stan spowodowany był niewłaściwym ułożeniem jelit, które od parunastu godzin nie mogły się rozplątać oraz tym, że to jednak ja torowałem szlak w najtrudniejszych miejscach, gdzie wiatr nagromadził zasy z liści sięgające kostek. Doczołgawszy się do auta i przez kolejne 40 minut utrzymując jedynie na wpół otwarte oczy i prowadząc pojazd dotarłem do Base Camp, w którym gospodaruje moja mama. Tam resztę wieczoru leżałem na

łóżku nie mogąc się rozgrzać. Tak źle czułem się do tej pory jedynie w namiocie w Alpach zimą.

A na drugi dzień obudziłem się zdrow i pełen sił – czyli jednak podobnie, jak [rok temu](#) – i tym razem udało się jakieś dziadostwo rozchodzić.

PS. Dlaczego 32km? Wymyśliliśmy sobie nową tradycję, że każdego roku przynajmniej raz przejdziemy dystans równy naszemu wieku. Tydzień temu [zrobiłem swoją 40-tkę](#) a dziś była kolej Agi i kazała mi tu dopisać, że to była jej inicjatywa i dodatkowy wysiłek, żeby jeszcze mnie ze sobą wywlec. Brawo Aga!